

Zając i jeż



JACOB I WILHELM GRIMM

Zając i jeź

TŁUM. BOLESŁAW LONDYŃSKI

Powiatka ta wydać się może trochę nieprawdopodobną, a jednak jest prawdziwą, a mój dziadek, któremu ją zawdzięczam, zwykł był mawiać, jeżeli coś opowiadał z przejęciem:

— Prawdziwą musi być, mój drogi, bo inaczej nie mógłbym wam jej powtarzać.

A rzecz się miała tak:

W pewien świąteczny poranek jesienią stał jeź przed wrotami swojego domku, ręce założył jedną na drugiej, przyglądał się figlom porannego wiatru i pośpiewywał sobie piosenkę. Ale przyszło mu na myśl, że mógłby przejść się nieco po polu i przyjrzeć się zarazem, co też dzieje się z jego rzepą. I oto odwrócił się, drzwi domku zamknął i puścił się w drogę na pole.

Odszedł jeszcze niedaleko, gdy mu się trafia zając. Jeź powitał go przyjaźnie: „Dzień dobry!” Ale zając był bardzo dumnym panem, na pozdrowienie nie odpowiedział, lecz tylko poruszył nosem i zapytał:

— Cóżes tak wczesnie wybrał się w pole?

— Idę na przechadzkę — odparł jeź. — Na przechadzkę? zaśmiał się drwiąco zając.

— Sądziłem, że mógłbyś swych krzywych nóg używać do czegoś lepszego.

Słowa te uraziły jeża niesłychanie, dlatego też odrzekł:

— Widocznie ci się zdaje, że swymi nogami więcej wykonać zdołasz niż ja swoimi?

— Bez wątpienia — kpil zając.

— No to się spróbujmy — jeź na to. — Założę się, że jeżeli pójdziemy na wyścigi, to ja cię wyprzedzę.

— Ty, swymi krzywymi łapami? — rzekł zając. — Ależ to można skonać ze śmiechu!

— Chcesz się założyć? — zawołał jeź!

— A o co? — spytał zając.

— O złotego luidora¹ — odparł jeź, wyciągając rękę do zająca.

— Zgadzam się! — rzekł zając — i przybijam!

— Nie mam się co spieszyć — zauważył jeź.

Ja bo dotąd jestem na czczo, więc naprzód muszę pójść do domu i trochę przekąsić. Za pół godziny stanę na placu, a wtedy możemy zacząć.

Co rzekłszy, jeź odszedł, bo zając nic nie miał przeciwko temu.

W drodze myśli sobie jeź: zając liczy na swoje długie nogi, ale ja go wezmę². Uważa on się za bardzo dystyngowanego³ jegomościa, ale jest tylko głupim smarkaczem i musi zapłacić, choćby się nie wiem, co stało.

Wróciwszy do domu, rzecze jeź do żony:

— Żono, ubieraj się prędko, musisz pójść ze mną na pole, założyłem się z zającem o złotego luidora, że mam nogi bardziej rączne niż on, więc musisz być przy tym.

— Ach, drogi mężu — rzekła pani jeżowa: — czyś zmysły stracił? Jakże możesz zakładać się z zającem?

— Cicho, babo! — rzekł na to jeź — To już moja rzecz! Dalej, ubieraj się i pójdz ze mną!

Po drodze mówił jeź do żony:

— Teraz uważaj! Tam, na wielkim polu ma się rozegrać nasz wyścig. Zając będzie

Duma

Śmiech, Drwina

Zakład

Podstęp

¹luidor — złota moneta francuska bita od poł. XVII do pocz. XIX w., o ciężarze ok. 7 g. [przypis edytorski]

²wziąć kogoś — tu: pokonać. [przypis edytorski]

³dystyngowany — elegancki, wytworny. [przypis edytorski]

leciał jedną bruzdą⁴, a ja drugą, a bieg rozpoczniemy z góry. Otóż ty nie masz nic innego do roboty, jak tylko sięść sobie w bruzdzie tu, na dole, a gdy zając przyleci z drugiej strony, zawołasz: „Ja już jestem!”

Ułożywszy się w ten sposób, doszli do pola.

Jeż wskazał żonie jej miejsce i skierował się w górę pola.

Dowlókszy się na miejsce, zastał już zająca.

— Możemy zacząć? — zapytał.

— I owszem — odparł zając.

Każdy stanął w swojej bruzdzie.

Zając zawołał:

— Raz, dwa, trzy! — i pomknął, jak wicher w dół pola.

A jeż ledwie że dał trzy kroki naprzód, kucnął sobie wygodnie w bruzdzie i siedział z całym spokojem.

Gdy teraz zając w pełnym biegu dolatuje do mety, wita go pani jeżowa tymi słowy:

— Ja tu już jestem!

Zając cofnął się niesłychanie zdziwiony. Nie przyszło mu nawet na myśl, ażeby to nie był ten sam jego mniemany⁵ konkurent bo, jak wiadomo, samica jeża zupełnie tak samo wygląda jak samiec.

Ale zając rzekł: to jakiś nieczysty interes, i dodał:

— Biegnijmy stąd do góry!

Co powiedziawszy, ruszył jak huragan w górę. Gdy się tam zjawił, woła doń jeż:

— Ja tu już jestem!

A zając rozpalony zawołał z pasją:

— Jeszcze raz — znów na dół!

— I owszem! — odparł jeż. — Możemy biegać, ile razy zechcesz.

W ten sposób zając przebiegł siedemdziesiąt trzy razy, a jeż ciągle mu dotrzymywał placu⁶.

Za każdym razem, gdy dobiegł do mety, witał go głos jeża albo jeżowej:

— Ja tu już jestem!

Ale za siedemdziesiątym czwartym razem, zając nie doprowadził biegu do końca. W połowie drogi padł na ziemię, krew trysnęła mu z szyi i dokonał życia na miejscu.

A jeż wygranego luidora, który leżał na kamieniu granicznym, wziął, wywołał żonę z bruzdy i oboje z wielką radością udali się do domu, a jeżeli nie pozdychali, to żyją dotąd.

Od tego czasu zając nie da się wziąć na wyścigi z jeżem. A nauka z tej powiastki jest taka:

Nikt, choćby się miał za najbardziej doskonałego, nie powinien nigdy podrzywać sobie z cudzych ułomności.

Zwierzęta

Krew, Śmierć

⁴bruzda — podłużny rowek wykonany w ziemi pługiem lub innym narzędziem rolniczym. [przypis edytorski]

⁵mniemany — uważany za kogoś bądź za coś, zwykle błędnie. [przypis edytorski]

⁶dotrzymywać placu (daw.) — nie przegrywać pojedynku. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zajac-i-jez>

Tekst opracowany na podstawie: Bracia Grimm, *Baśnie*, Złota Biblioteczka; 4, Warszawa 1929

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marta Niedziałkowska, Paweł Koziół, Weronika Trzeciak.

ISBN 978-83-288-0291-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).